Należytość pocztowa opłacona gotówką.

Nr. 212 | Kraków, środa 19 września 1934 | Rocznik XLIII

15 groszy za numer

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5

Telefon Redakcji 103-96

Telefon Administracji 103-10

Konto PKO Kraków 400.670

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie 3·50 złotych

Zagranicą 6 złotych

Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych

Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

TOWARZYSZE! ROZPOWSZECHNIAJCIE „NAPRZÓD", JEDYNY KRAKOWSKI DZIENNIK OPOZYCYJNY!

Sowiety w Lidze Narodów

Ktoby sobie wyobrażał jeszcze kilka lat temu, że Sowiety — na zaproszenie — wejdą z takiemi honorami do Ligi narodów? Że zaproszenie wyjdzie od tych samych państw: Francji i Anglji, które czynnie zwalczały rząd sowiecki w czasie, gdy ten dopiero się gruntował? Że faszystowskie Włochy, które u siebie w domu ogniem i — rycynusem tępiły socjalizm i komunizm, będą najgorliwszymi poplecznikami tego wstąpienia? Że Liga przy bardzo nieznacznej opozycji przyjęła do swego grona Rosję, pozbywszy się — nie bez wewnętrznej satysfakcji — — hitlerowskich Niemiec?

Tu mamy oczywisty i przekonywujący przykład, co może zdziałać siła materjalna. Nie będzie to ani wymówką, ani zarzutem pod adresem Francji, Anglji itd., że zaimponowały im liczby: 160 miljonów mieszkańców, kilkumiljonowa armja, no i utrzymanie się przy władzy od 17 blisko lat systemu, który uważały za jednodniówkę, który próbowały w samych jego początkach podważyć, popierając Denikina, Wrangla itd.

Dziś sytuacja zmieniła się kompletnie. Jeszcze 10 lat temu Anglja na podstawie sfałszowanego „listu Zinowjewa" poprostu wyrzuciła poselstwo sowieckie za drzwi; jeszcze kilka lat temu Francja stawiała warunki, jakich ambasadorów sowieckich zechce u siebie przyjąć — dziś nietylko dokumentują zupełną równość, ale — o zgrozo! — wysuwają Litwinowa na przewodniczącego Rady Ligi narodów!

Niema co taić: Rosja sowiecka zrobiła wielkie postępy i dziś jest u szczytu powodzenia politycznego. Można wierzyć albo nie wierzyć, że stosunki wewnętrzne nie są jeszcze całkiem skonsolidowane; że w Rosji panuje głód; że olbrzymia większość trzymana jest w ryzach zapomocą dyktatury mniejszości. Europa nie chce tego widzieć, natomiast widzi siłę i przed tą się korzy, a może chce ją zniwelować zapomocą „oswojenia" z kulturalnemi stosunkami, jakie na zachodzie bądźcobądź panują, szczególnie w odróżnieniu od stosunków w innych, niedalekich od nas krajach.

Jest rzeczą pewną i uznaną, że boczenie się na Sowiety wynikało głównie i zasadniczo z kapitalistycznego nastawienia państw zachodnich wobec państwa, które — w każdym razie w teorji — z tem nastawieniem zerwało. Przypomnieć należy że największe żale Francji na Sowiety wynikały z odmowy płacenia długów carskich, w lwiej części Francji należnych, że najsilniejszym powodem zatargów angielsko-sowieckich były kopalnie nafty na Kaukazie, skonfiskowane kapitalistom angielskim. Dziś Rosja postawiła na swojem: długów carskich nie płaci, kopalń nie zwróciła, a mimo to weszła w grono państw kapitalistycznych i przez pewien czas będzie im nawet przewodzić.

Jest rzeczą znaną, że ani Rosja nie wstąpiła do Ligi z powodów platonicznych, ani z takichże powodów nie została przyjętą. Po obu stronach decydującą rolę odegrały względy materjalne, dla których obie strony szukały asekuracji. Rosja ma przed sobą decydujące o jej posiadłościach azjatyckich starcie z Japonją; Francja szuka — swoją metodą powojenną — wzmocnienia swego bezpieczeństwa wobec sąsiada niemieckiego — obie strony robią interes, przynajmniej tak to na zewnątrz wygląda. Przyszłość? Czy jest co pewnego w grze dyplomatycznej, szczególnie przy istnieniu i zachowaniu metod tajemniczości i wzajemnego podstawiania sobie nogi, nawet pod działaniem teoretycznie pięknych traktatów?

Oczywisty zysk odnosi narazie Liga narodów: otrzymała dostateczne odszkodowanie za wystąpienie Japonji i Niemiec, wzmocniła swój autorytet, zyskała nową siłę popędową. Jeżeli z tego wyjdzie korzyść dla najważniejszego i najcięższego problemu Ligi: dla rozbrojenia, tem lepiej.

Jak nie pożyczka, to nowe podatki

Wracamy ciągle do mowy p. premjera Kozłowskiego z 1 sierpnia. Była to przecież mowa programowa utworzonego, co prawda, przed blisko trzema miesiącami rządu, po którym spodziewano się i sam zresztą podkreślił, że jednem z najważniejszych jego zadań jest przywrócenie równowagi budżetowej. Powiedział wtedy p. Kozłowski, że sprawa stoi dobrze. Z jakiej racji? Ponieważ dochody ustabilizowały się — tak, ale nie podniosły się, tak, że z tej strony równowaga wyniknąć nie może.

Stan obecny jest taki: w ciągu 5 miesięcy kwiecień—sierpień roku budżetowego 1934/35 deficyt — mimo, że robi się sztuczną równowagę zapomocą dopisywania do dochodów brakujących sum z pożyczki narodowej — wynosił 135 miljonów, przeciętnie więc 27 miljonów miesięcznie. Jeżeli tak dalej pójdzie, a niema widoków na polepszenie, pożyczka będzie w październiku, najdalej w listopadzie, wyczerpana. Co więc się stanie w pozostałych miesiącach listopad—marzec?

Minister skarbu liczył — stosownie do nastawienia na „poprawę" — że polepszą się dochody z monopoli, z przedsiębiorstw, z pewnych podatków. To się okazało złudzeniem, dochody ustabilizowały się na poprzednim poziomie. Niema więc innego wyjścia, jak podnieść dochody.

Dwa są na to sposoby: pożyczka lub nowe podatki. O pożyczce wczoraj pisaliśmy — to jest ostatni i ryzykowny środek, ponieważ społeczeństwo jest tak wyczerpane, że nawet najsilniejszy „dobrowolny" nacisk niewiele z niego wyciśnie. A więc nowe podatki względnie „reforma" już istniejących w kierunku większej ich wydajności. Jakież to mogą być nowe podatki, jeżeli już się sięgnęło do ostatnich rezerw, np. w postaci podatku drożdżowego? Co jeszcze można opodatkować tak, aby jakaś pokaźniejsza kwota z tego wyszła? Jest, mówią, jedno źródło jeszcze niecałkiem wyeksploatowane: **podatki pośrednie**. Jak to łatwo podwyższyć stawki od spożycia cukru, mięsa, wódki itd. — tu nie potrzeba egzekutora, gdyż jeść się musi a — powiadają — kilka groszy na cenie więcej nie odzwyczai ludzi od tej konieczności. Co innego podatki bezpośrednie — tu trudno uchwycić dochód czy obrót, jeszcze trudniej ściągnąć podatek gruntowy i od nieruchomości, choćby się jeszcze więcej „usprawniało" aparat egzekucyjny — to fakt w każdym razie wątpliwy, a tu na wynik doświadczeń długo czekać nie można.

To przecież nie bagatela **blisko miljon deficytu dziennie**, nie mówiąc o pewnych „niespodziankach" w wyniku powodzi, nietęgich urodzajów itd. Min. skarbu jest rzeczywiście w ciężkiem położeniu, ale z pewnością nie w lżejszem jest ludność, **która jest absolutnie niezdolną do dźwigania dotychczasowych, a co dopiero nowych ciężarów!**

Od 15 dni trwa bohaterska walka robotników częstochowskich

Strajk 1500 robotników w fabryce „Tow. Akc. Przemysłu Włókienniczego" trwa bez zmian. Robotnicy w dalszym ciągu nie opuszczają murów fabryki.

Wczoraj przybył do Częstochowy przedstawiciel min. spraw wewnętrznych, Kucharski, który wysłuchał skarg robotników, celem przedstawienia ich władzom centralnym w Warszawie.

Na zgromadzeniu robotnicy postanowili **kontynuować strajk** w obronie swoich słusznych praw aż do zwycięstwa.

—ooo—

Sąd okręgowy w Krakowie. Wydział III karny, dnia 17 września 1934 r. Sygn. III Pr. 193/34. Sąd okręgowy, Wydział III w Krakowie, na posiedzeniu niejawnem w dniu dzisiejszym po wysłuchaniu wniosku Prokuratora Sądu okręgowego w Krakowie, wydał następujące postanowienie: I. Zatwierdza się po myśli §§ 489, 493 austrj. procedury karnej zarządzoną i wykonaną przez Starostwo Grodzkie w Krakowie dnia 12 września 1934 r. konfiskatę czasopisma „Naprzód" Nr. 206 z dnia 12 września 1934 r. z powodu treści artykułu, zamieszczonego na stronie 4 pod tytułem **„KONSERWATYŚCI ODCHODZĄ — LEWJATAN POZOSTAJE"** w ustępie od słów „Takie stronnictwo" do słów „p. cenzora wiadomych", albowiem treść tego ustępu zawiera znamiona występku z art. 127, 170 kk. — II. Zakazuje się dalszego rozszerzania skonfiskowanej treści powyższego artykułu, a zakaz ten ma być ogłoszony w przepisanej formie w najbliższym numerze czasopisma „Naprzód" i w Dzienniku urzędowym. — III. Cały nakład skonfiskowanego druku ma być zniszczony. — Przewodniczący: Dr. A. Hubl wr. Prezes Sądu okręgowego. Protokulant: Szymański wr.

Sąd okręgowy w Krakowie, Wydział III karny, dnia 17 września 1934 r. Sygn. III Pr. 194/34. Sąd okręgowy, Wydział III w Krakowie, na posiedzeniu niejawnem w dniu dzisiejszym po wysłuchaniu wniosku Prokuratora Sądu okręgowego w Krakowie, wydał następujące postanowienie: I. Zatwierdza się po myśli §§ 489, 493 austrj. procedury karnej zarządzoną i wykonaną przez Starostwo Grodzkie w Krakowie dnia 13 września 1934 r. konfiskatę czasopisma „Naprzód" Nr. 207 z dnia 13 września 1934 r. z powodu treści: 1) artykułu, zamieszczonego na stronie 4 pod tytułem **„WŁADZA NA CZAS NIEOGRANICZONY"** w ustępie od słów „Zwłaszcza gdy chodzi" do słów „podać ręce", albowiem treść tego ustępu zawiera znamiona z art. 111 § 2 kk.; 2) artykułu, zamieszczonego na stronie 4 pod tytułem **„NA MAKULATURĘ"** w ustępie od słów „Hitler pali" do słowa „Barbarzyńcy", albowiem treść tego ustępu zawiera znamiona występku z art. 111 § 2 kk. — II. Zakazuje się dalszego rozszerzania skonfiskowanej treści powyższych artykułów, a zakaz ten ma być ogłoszony w przepisanej formie w najbliższym numerze czasopisma „Naprzód" i w Dzienniku urzędowym. — III. Cały nakład skonfiskowanego druku ma być zniszczony. — Przewodniczący: Dr. A. Hubl wr. Prezes Sądu okręgowego. Protokulant: Szymański wr.

—ooo—

Polityka „Trzeciej Rzeszy"

Nastroje antyhitlerowskie w Zagłębiu Saary

Po wydaleniu z Niemiec dziennikarki amerykańskiej, Doroty Thompson, żony znanego pisarza, laureata Nobla, Sinclaira Lewisa, udała się ona do Zagłębia Saary dla zapoznania się z miejscowemi stosunkami.

Pani Thompson ogłasza obecnie w „Petit Parisien" swoje spostrzeżenia z kraju, w którym 13 stycznia 1935 r. ma się odbyć plebiscyt.

„Gdyby nie Hitler—pisze pani Thompson — nie byłoby kwestji Saary. Tylko dzięki Hitlerowi niewielki ten kraj stał się jabłkiem niezgody. Od czasu rządów Hitlera życie gospodarcze Zagłębia tego zmieniło się nie do poznania. Nikt nie buduje. Ponieważ nikt nie wie, kto za cztery miesiące będzie rządził tym krajem, przeto ustał wszelki kredyt, bo niewiadomo w jakiej walucie zostanie dług zwrócony, w markach, czy we frankach, czy wogóle zostanie zwrócony. Zamieszkali w Zagłębiu Saary w liczbie 5000 Żydzi, przeważnie drobni przemysłowcy i kupcy, sprzedają swoje nieruchomości i upłynniają kapitały, jeśli będą musieli kraj ten opuścić. W całem Zagłębiu niema dzisiaj człowieka, któryby pożyczył pod zastaw.

Im bliżej jest do feralnego 13 stycznia, tem namiętniejsze stają się dyskusje. Przepowiednie dotyczące wyniku wyborów zmieniają się z dnia na dzień, często przez noc.

Według tego, co mi oświadczyła osoba bezstronna, wyższy urzędnik komisji rządzącej, dzisiaj stan rzeczy jest taki, że 15 proc. ludności będzie bezwzględnie głosować przeciw Hitlerowi. 35 proc. za Hitlerem. O zachowaniu się pozostałych 50 proc. rozstrzygną najbliższe dni. Jeżeli Hitler będzie nadal prześladować katolików lub jeśli powtórzą się w Niemczech wypadki, podobne do tych z dn. 30 czerwca, to pozostałe 50 proc. głosować będą za utrzymaniem obecneg stanu rzeczy".

Hitlerowska „jaczejka" w Londynie

Słynny londyński Scotland Yard, czyli prezydjum policji stolicy W. Brytanji, wykryło w Londynie „jaczejkę" hitlerowską.

Na czele hitlerowców niemieckich w Londynie stał niejaki Otto Bene, b. oficer niemiecki, który obecnie jest kupcem i przedstawicielem firm gałęzi chemicznej.

Zajmuje on duży apartament w centrum miasta, który służył zarazem za miejsce spotkań hitlerowców w Londynie. Każdy obywatel niemiecki, przybywający do stolicy Anglji, otrzymywał wezwanie do zgłoszenia się do mieszkania Ottona Bene. Oczywiście każdy zgłaszający się musiał deklarować większą lub mniejszą ofiarę na cele hitlerowskie.

Wielu oddawna w Londynie zamieszkałych Niemców uchylało się od meldowania się w kwaterze hitlerowców, co wreszcie doprowadziło do zdemaskowania „jaczejki". Mianowicie pewien Niemiec, pracujący w charakterze służącego w arystokratycznym domu angielskim, otrzymał list od Benego, grożący mu represjami po powrocie do Niemiec. Ten to młody Niemiec zameldował władzy angielskiej o hitlerowskiej komórce w sercu Londynu.

Prasa angielska nie ukrywa wcale swego oburzenia spowodu wykrycia komórki hitlerowskiej w stolicy Anglji, szczególny zaś gniew spokojnych Anglików wywołuje fakt, że ambasada niemiecka współpracowała z hitlerowcami i wszelkie zaproszenia na mające się odbyć zebrania wysyłane były przez ambasadę. Pociągnie to za sobą pewne konsekwencje.

Ewolucja dyktatury

Biuletyn informacyjny wydawany na emigracji przez socjalistów niemieckich p. n. „Sopade" charakteryzuje w sposób następujący ewolucję dyktatury hitlerowskiej:

1) Hitlerowcy porzucili próby opanowania armji. Co więcej, Hitler wzmocnił nietykalność Heimwehry i oświadczył wyraźnie, że ona jest jedyną siłą zbrojną narodu;

2) kierownictwo gospodarki powierzono Schachtowi. Odebrano je w ten sposób teoretykom hitlerowskim w rodzaju Federa, a przekazano „technikom", unikając „wątpliwych eksperymentów";

3) biurokracja jest nadal w rękach dawnych, to jest sił społecznych, które przeżyły okres konstytucji wejmarskiej i których nie naruszyła rewolucja hitlerowska. Objęcie przez hitlerowców szeregu stanowisk kierowniczych nie zmieniło istoty rzeczy.

Armja, gospodarka i biurokracja, siły decydujące za czasów monarchji w Niemczech, są znowu u władzy. One znowu stanowią podpory tronu, aczkolwiek na miejscu tronu jest dyktator. I chociaż władza dyktatora jest szersza, niż monarchy, to jednak nie może on nic przedsięwziąć bez owych podpór tronu.

Zabiegi Niemiec o pożyczkę amerykańską

W cichej miejscowości w górach Schwarzwaldu odbyło się przed tygodniem spotkanie prezydenta Banku Rzeszy, dr. Schachta, z holenderskim królem naftowym Deterdingiem.

Narada dotyczyła przejęcia przez Deterdinga misji wystarania się dla Niemiec o kredyty u bankierów amerykańskich.

Deterding nie od dzisiaj okazuje poparcie ruchowi hitlerowskiemu. Znany on jest z tego, że finansował różne poczynania antysowieckie, co nie wypływało u niego z pobudek ideowych, lecz z apetytu na sowieckie źródła naftowe na Kaukazie.

Deterding finansował także Hitlera w początkach jego karjery, a wiadomą jest rzeczą, że niemiecki ruch nacjonalistyczny nie brzydził się pieniędzmi pochodzącemi z najbardziej nawet brudnego źródła.

Jeżeli dzisiaj Deterding popiera ruch hitlerowski, to także nie czyni tego z pobudek ideowych, lecz chodzi mu o przodujące stanowisko w niemieckim przemyśle naftowym. Otrzymał on w tym kierunku już pewne obietnice pod warunkiem, że wydębi z Ameryki kredyty niezbędne Niemcom na zakup surowców i materjałów pędnych.

I cóż ten sam Schacht, który niedawno w dwóch swoich przemówieniach całej zagranicy a zwłaszcza państwom wierzycielskim wojnę gospodarczą wypowiedział, za kulisami prowadzi rozpaczliwe zabiegi o wprowadzenie nowych kredytów do niemieckiego gospodarstwa.

Interwencja Deterdinga jest już drugim z rzędu atakiem na froncie kredytowym. Również sir Montague Norman, prezydent Banku Angielskiego, interwenjował w Ameryce na rzecz swego niemieckiego kolegi. Jest rzeczą powszechnie znaną, iż Norman od zakończenia wojny światowej stale Niemcy popierał. Przesądy rasowe nie powstrzymały także Trzeciej Rzeszy od zwracania się o pomoc do Normana, jakkolwiek nie odpowiada on wymaganiom rasistów, gdyż babka jego — poco to długo ukrywać — była Żydówką. Usiłowania sir Montague Norman również spełzły na niczem. Dr. Schacht chciał już sam udać się do Ameryki, ale z siedziby finansistów na Wallstreet dano mu delikatnie do zrozumienia, żeby nie fatygował się nadaremnie.

Starania Niemiec o kredyty w Ameryce zgóry skazane są na niepowodzenie. Jeżeli mimo to Niemcy czynią zabiegi o kredyt amerykański, świadczy to tylko o katastrofalnej sytuacji gospodarstwa niemieckiego.

Nici

Organ finansjery paryskiej, dziennik „L'Information", zamieścił następujący komunikat:

„Dowiadujemy się ze źródła miarodajnego (source autorité), że wbrew informacjom, ogłoszonym w niektórych dziennikach polskich, nie odbywały się i nie odbywają układy między Bankiem Francuskim a Bankiem Polskim w sprawie kredytów dla tego ostatniego".

Ten zwięzły i rzeczowy komunikat jest wymowną ilustracją i uzupełnieniem drukowanego przed paru dniami w „Robotniku" artykułu tow. dr. Libermana p. t. „Silne antypolskie nastroje". Treść artykułu wprawdzie „wybielił" starannie p. cenzor, ale skutków „wahadłowej polityki" polskiej na gruncie paryskim skonfiskować, niestety, nie mógł. Cóż robić?.. Są pewne sprawy, leżące poza obrębem kompetencji najbardziej sprężystych cenzorów i najsprawniejszych władz bezpieczeństwa. Bd.

M. SAŁTYKOW - SZCZEDRIN.

Rozsądny zając

Z rosyjskiego tłumaczył St. Leśniewski.

(Ciąg dalszy).

— I słusznie: po co publiczności się naprzykrzać! Zresztą, stryjaszek twój wiedział chyba zawczasu, że kiedyś go zjedzą. Nie psy, to wilk, nie wilk — to lis. Los wam wszystkim — jednaki. No, a powiedz mi: jakież to lisy w twoich stronach? Zuchy pewnie?

— W naszych stronach prawdę powiedziawszy, wielkie zuchy. Nie spotkałem coprawda zblisko ani jednego, alem widział jak pewnego razu w moich oczach myśliwy lisa upolował. I, przyznam się...

Zając chciał powiedzieć: „ucieszyłem się", ale spostrzegł się i zamilkł; jednak lis odgadł jego myśli.

— Patrzcie go, jaki krwiożerczy!— powiedział lis z wyrzutem, i tak dotkliwie ugryzł go w bok, że z rany krew się polała.

— Aj! — wrzasnął zając z bólu, ale w jednej chwili opanował się i poprawił się zręcznie: — Jaż przecie, wasza dostojność, o tamtejszych lisach mówię, a tutejsze, powiadają, są dobre.

— Czyżby?

— Prawdę mówię. W zeszłym roku w naszym lesie był zajączek - sierota, więc pewien lis wychował go, bacz, razem ze swemi dziećmi.

— Wychował tedy i wypuścił- Gdzież on się teraz podziewa, ten wasz sierotka?

— Kto go tam wie, gdzie on teraz... Zginął podobno. Kraść począł, powiadają, rozpił się, a wreszcie uwiódł młode lisiątko. Za to jakoby zjadł go stary lis.

— Ja go zjadłem, ja jestem ten sam właśnie, o którym słyszałeś. Ale zjadłem go nie dlatego, że rozpił się i ugrzązł w rozpuście, ale dlatego, że przyszła nań pora.

Lis zamyślił się na chwilę i kłapnął zębami, złapawszy pchłę. Następnie, nie spiesząc się, wstał, przeciągnął się i całkiem dobrodusznie zapytał zająca.

— A teraz, jak myślisz, kogo zjem?

Mądry był zając, ale nie odgadł.. Albo, właściwie mówiąc, przemknęła mu wtedy przez głowę myśl: „taka to jest dola zajęcza... zaczyna się!" — ale za żadne skarby nie chciał nawet wobec siebie przyznać się do tego.

— Nie wiem — odpowiedział. Jednak i z twarzy i z głosu jego było tak widoczne, że kłamie, że lis rozzłościł się nie na żarty.

— A to łgarz z ciebie! — zawołał.— Opowiadali mi o tobie dziwy niestworzone: i filozof niby i znawca dusz, a tymczasem okazuje się, żeś ty najzwyklejszy nędzny zając! Ciebie zjem! ciebie, łaskawco, ciebie!

Lis cofnął się wtył i udał, że już - już rzuci się na zająca i pożre go. Ale po chwili siadł i, jakby nic nie zaszło, począł tylną łapą cochać się za uchem.

— A może jednak okażesz łaskę? — uczynił zając półgłosem nieśmiałe przypuszczenie.

— Coraz lepiej! — rozgniewał się lis jeszcze bardziej: — gdzieżeś to słyszał, żeby lisy ułaskawiały, a zające otrzymywały ułaskawienie. Czyż poto, bałwanie jeden, żyjemy z tobą pod jednem niebem, żeby się w ułaskawienia bawić... co?

— Bywały jednak, wujaszku, takie przykłady! — nalegał zając, wciąż jeszcze nie tracąc dobrej miny. Po chwili jednak upadł na duchu i zmarkotniał.

Przypomniał sobie, jak przebiegał z jednego krańca na drugi, niby chłop-sekciarz, szukający sprawiedliwości na świecie; jak dnie i noce całe w dziupli, głodny, drżał; jak kiedyś, ratując się przed złem zwierzęciem, zapędził się pod ganek chłopskiej chaty, ale szczęściem był wówczas wielki post — chłop go tedy wypuścił. Przypomniał sobie i swoje zajęczyce kochane, jak razem z niemi zajęczęta karmił i jak żadną z nich nacieszyć się nie zdążył. I, wspominając, powtarzał raz wraz w myśli:

— Ach, żeby jeszcze pożyć! Ach, żeby choć jeszcze trochę pożyć!

Lis zaś tymczasem gotował zającowi naprawdę miłą niespodziankę.

(Dokończenie nast.)

Strajk robotników gminnych w Tarnowie

(Od naszego korespondenta)

Tarnów, 18 września.

W sobotę 15 bm. wybuchł strajk pracowników zakładu czyszczenia miasta. Powodem strajku jest **obniżka płac pracowniczych z 3 zł. 20 gr. na 2 zł. dziennie.** Większość pracowników zakładu czyszczenia miasta należała do ZZZ, który miejscowy strajk ten wywołał. Robotnicy jednak, nie mając zaufania do kierownictwa związku, do którego pod przymusem należeli, **już w sobotę wszyscy gremjalnie złożyli w Domu Robotniczym deklarację wystąpienia z ZZZ i przystąpienia do klasowego Związku pracowników użyteczności publicznej.**

Podkreślić należy wybitnie nieustępliwe i prowokujące stanowisko prezydenta miasta, który delegacji strajkujących robotników groził represjami za wystąpienie z ZZZ i osobiście zajmował się organizowaniem łamistrajków. Niebardzo to licuje z godnością oficera i legjonisty. Klub radnych socjalistycznych zażądał od prezydenta zwołania nadzwyczajnego posiedzenia Rady miejskiej dla omówienia obniżki płac i wybuchłego strajku.

Strajk w zakładzie czyszczenia jest całkowicie solidarny. Sytuacja jest **bardzo poważna**, ponieważ w każdej chwili strajk może objąć robotników, zatrudnionych w innych działach robót gminnych.

—ooo—

Czy to nie wszystko jedno?

Wedle zgodnych doniesień nowa ustawa ubezpieczeniowa, nad którą pracuje p. wiceminister Jastrzębski, nie zostanie ogłoszoną w drodze dekretu, lecz pójdzie pod obrady sejmowe. Przyczyną tego cofnięcia się przed dekretem ma być różnica poglądów na ubezpieczenie zarabiających powyżej 500 zł. miesięcznie. Jedni chcą ich uwolnić od obowiązku ubezpieczenia, drudzy chcą ich zatrzymać, obawiając się uszczuplenia dochodów ubezpieczalni.

Co za różnica między ustawą ogłoszoną na podstawie dekretu a uchwaloną przez ciała ustawodawcze? Prawnie różnicy żadnej niema — jedna i druga ustawa jednakowo obowiązuje, ponieważ w obecnych stosunkach większościowych jest wykluczone, aby Sejm zniósł czy choćby zmienił dekrety. A merytorycznie także niema różnicy, ponieważ ten Sejm uchwali to, co mu rząd przedłoży — taksamo, jak uchwalił ustawę scaleniową.

A może chodzi o przerzucenie odpowiedzialności? Biurokracja widzi, z jakiemi uczuciami opinja przyjmuje te fragmenty jej wypracowania, które wydostają się z tajemniczego laboratorjum. Przy obecnem usposobieniu — także w sanacji — wobec biurokracji nie chce ona ryzykować tj. wziąć całą odpowiedzialność na siebie; woli ją przerzucić na Sejm, który przecież wogóle jest nieodpowiedzialny, ileże wyborcy na jego skład mały mają wpływ.

Dla zainteresowanych tj. miljonów ubezpieczonych jak nie kijem, to nie pałką. Przekonali się już, jak ten Sejm dba o ich zdobycze, jak sfabrykował ustawę, która po niespełna roku swego działania już dojrzała do zmiany, gdyż nikt nie jest z niej zadowolony. Nie spodziewamy się, aby Sejm w tej sytuacji coś naprawił; przeciwnie — można spodziewać się jeszcze pogorszenia. Na to przecież prowadzi się kampanję „plebiscytową".

—ooo—

Mała Ententa a wniosek polski

Korespondent „Lidovych Novin" donosi z Genewy, że tego samego dnia, kiedy Beck złożył znane oświadczenie w kwestji ochrony mniejszości narodowych, zeszli się przedstawiciele Małej Ententy, aby zająć stanowisko wobec problemu austrjackiego, kwestji przystąpienia Rosji do Ligi Narodów i kwestji polskiego wniosku o generalizację ochrony mniejszości narodowych. Konferencja odbywała się pod przewodnictwem rumuńskiego ministra spraw zagranicznych.

W kwestji obrony mniejszości względnie wniosku polskiego Mała Ententa zajmuje takie samo stanowisko, jakie zajmują państwa Małej Ententy w kwestji umów mniejszościowych już od szeregu lat. Mała Ententa oczywiście nie podziela niesprawiedliwości powstałej przez stosowanie mniejszościowych umów ochronnych tylko wobec kilku państw, podczas gdy inne państwa nie mają żadnych zobowiązań mniejszościowych. Jest to **dyskryminacja, przeciwko której protestują niektóre państwa środkowej i wschodniej Europy.** — Natomiast państwa Małej Ententy bez względu na te fakta trwają przy

ŚCISŁEM DOTRZYMYWANIU PRAWNYCH ZOBOWIĄZAŃ O OCHRONIE MNIEJSZOŚCI

Mała Ententa uznawać będzie te zobowiązania tylko dlatego, że życzy sobie, aby i inne państwa, które mają cokolwiek przeciwko traktatom pokojowym, również uznawały zobowiązania, jakie wzięły na siebie.

—ooo—

Jak Rosja weszła do Ligi Narodów

W poniedziałek odbyło się posiedzenie komisji politycznej Ligi narodów dla obrad nad wnioskiem o przyjęcie Rosji do Ligi. **Opozycję** reprezentowały: Portugalja, Szwajcarja i Argentyna. **Portugalja** podniosła zarzuty przeciw zasadom któremi Sowiety się rządzą, a stojącym w sprzeczności z zasadami, stosowanemi na całym świecie. **Szwajcarja** (delegat Motta) kładła główny nacisk na propagandę komunistyczną, dążącą do wywołania wojny wewnętrznej we wszystkich państwach oraz na moralną stronę zagadnienia, ileże państwa sowieckie, partja komunistyczna i III Międzynarodówka stanowią jedność moralną. **Argentyna** sprzeciwia się z tej racji, że nie utrzymuje z Sowietami stosunków dyplomatycznych, ponieważ w początkach rządów sowieckich przedstawiciel jej był przedmiotem gwałtów.

DEKLARACJA POLSKA

Minister Beck oświadczył, że Polska i Sowiety żyją w normalnych stosunkach lojalnego sąsiedztwa. Oba państwa zawarły szereg układów potępiających agresję, co dowodzi szczerze pokojowej tendencji obu rządów. Na podstawie naszych bezpośrednich stosunków i biorąc pod uwagę znaczenie, jakie rząd polski stale przywiązuje do rozwoju Ligi Narodów, może on zająć jedynie przychylne stanowisko w stosunku do idei podzielenia przez rząd sowiecki z nami wszystkimi w ramach Ligi Narodów ciężaru wysiłku, niezbędnego dla skonsolidowania współpracy międzynarodowej.

ZA I PRZECIW

Belgja (delegat Jaspar) wstrzymuje się od głosowania, mimo, że nie utrzymuje z Rosją stosunków, uważa bowiem, że wstąpienie Rosji przyczyni się do wzmocnienia Ligi. **Holandja** (delegat Graeff) z tychsamych motywów co Szwajcarja będzie głosować przeciw przyjęciu.

GŁOSOWANIE

Komisja polityczna uchwaliła **polecić pełnemu Zgromadzeniu Ligi przyjęcie Rosji.** Za wnioskiem oddano 38 głosów, przeciw 3 (Szwajcarja, Holandja i Portugalja), wstrzymało się 7.

* * *

NOWY SKŁAD RADY LIGI

Na poniedziałkowem posiedzeniu, Zgromadzenie Ligi Narodów zajmowało się sprawą wyboru do Rady Ligi. Kandydaturę na półstałego członka Rady zgłosiły Chiny i Hiszpanja, na niestałego Turcja. Wynik wyborów jest następujący: oddano głosów 53, z tego głosów ważnych 52, większość absolutna wynosiła 27 głosów. Wybrane zostały następujące państwa: **Chile** (52 głosy), **Hiszpanja** (51 gł.) i **Turcja** (48 głosów).

* * *

Londyn, 18 września. Nawiązując do rezultatu wczorajszego głosowania w komisji politycznej Ligi Narodów w sprawie przyjęcia Rosji sowieckiej do Ligi Narodów, „Daily Telegraph" w artykule wstępnym stwierdza, że wstąpienie Sowietów do Ligi Narodów należy uważać za wydarzenie doniosłe i posiadające dodatnie znaczenie dla obu stron. Dziennik stwierdza, że w ostatnich czasach polityka zagraniczna Rosji sowieckiej uległa bardzo wielkiej zmianie. Niewątpliwie Sowietom chodzi w tym wypadku o własne korzyści, ale to samo można powiedzieć także o innych członkach, a poza tem współpraca tak wielkiego państwa z Ligą Narodów jest ze wszech miar pożądana i korzystna. Zaniechanie dotychczas zbyt ruchliwej propagandy komunistycznej oznaczałoby już pewien zysk.

Czarna księga dyktatury austrjackiej

W tym samym dniu, w którym następca Dollfussa dr. Schuschnigg zabrał głos na Zgromadzeniu Ligi Narodów, ukazała się na półkach księgarskich w Genewie „Czarna księga dyktatury austrjackiej" wydana w Brukseli w trzech językach: angielskim, francuskim i niemieckim. Przedmowę do tej książki, której podtytuł brzmi: „Prawo i ustawy pod rządem dr. Schuschnigga — fakty, nic prócz faktów" napisał tow. Emil **Vandervelde.**

„Czarna księga" opisuje dokładnie wszystkie ważniejsze kroki dyktatury austrjackiej w dziedzinie ustawodawstwa i życia gospodarczego, kilka charakterystycznych przykładów bezwstydnego

TERRORYZOWANIA PRZECIWNIKÓW POLITYCZNYCH

i jaskrawe przykłady bezprawi popełnianych przez filary dyktatury. Stamtąd można się dowiedzieć jak przy pomocy „reform" kodeksu i procedury karnej zniszczono najważniejsze podstawy praworządności jak niezawisłość sędziów, jawność rozpraw sądowych, sądy przysięgłych.

„Czarna księga" przedstawia kroki dyktatury austrjackiej w kierunku

ZGNIECENIA SWOBODY MYŚLI,

haniebny nacisk gospodarczy stosowany wobec ludzi podejrzanych o samoistną opinję.

Trzeci rozdział maluje los pokonanych, wypadki morderstw i terroru, tylko część zresztą niewątpliwie stwierdzonego materjału faktycznego.

Książkę tę, obejmującą 134 strony wydała „Komisja dla badania sytuacji więźniów politycznych". Przedmowa tow. **Vanderveldego** kończy się słowami:

„Ci panowie (obecni władcy Austrji) nie będą jedynymi, których głos podniesie się w Genewie. Czarna księga znajdzie czytelników. Świat pozna ich (dyktatorów) występki. I jesteśmy przekonani, że ten apel tysięcy mężczyzn, kobiet i dzieci

DO SUMIENIA LUDZKOŚCI

nie natrafi na głuche uszy.

Świat cywilizowany oczekuje pełnego amnestjonowania wszystkich bojowników lutowych. Świat cywilizowany żąda uwolnienia wszystkich socjalistów uwięzionych w austrjackich więzieniach i obozach koncentracyjnych".

Niemieckie wydanie Czarnej księgi jest w Polsce do nabycia w księgarni „Volkspresse" w Łodzi, ul. Piotrkowska 109. Kosztuje 2 zł. 75 gr.

Niebezpieczeństwo dla składów aptecznych i drogeryj

Ministerstwo opieki społecznej opracowało nowy, szósty z rzędu projekt ustawy aptekarskiej. Projekt ten przesłany został organizacjom samorządu gospodarczego do wyrażenia opinji. Projekt zmierza **do uprzywilejowania aptek kosztem składów aptecznych i drogeryj.** Wszystkie środki lecznicze nietylko za receptą, ale i gotowe wyroby fabryczne, jak np. **aspiryna,** mogłyby być sprzedawane **wyłącznie przez apteki.** Składy apteczne i drogerje musiałyby zlikwidować sprzedaż środków leczniczych, co zagroziłoby ich egzystencji.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI!
ROZPOWSZECHNIAJCIE SWÓJ DZIENNIK!

Pożałowania godna instytucja

I.

Nie wiemy, czy istnieje druga tak pożałowania godna instytucja, jak tak zw. „Patronat", organizacja mająca na celu opiekę nad więźniami.

Minimalna, niedostateczna, źle przeprowadzana pomoc i opieka nad więźniami czyni te instytucję niemal że zbędną, a sam fakt jej istnienia w obecnym stanie i dotychczasowem nastawieniu jest raczej szkodliwy. Społeczeństwo bowiem wiedząc, że istnieje szumnie zresztą reklamowany jakiś tam „Patronat", myśli, że wszystko jest w porządku, że obowiązek społeczeństwa wobec więźniów został spełniony. Nikt się więc nie troszczy o więźniów, nie powołuje się żadnej organizacji, któraby się więźniami naprawdę zajęła.

A jakże wygląda opieka owego „Patronatu"?

Jest to instytucja, jak i inne „zgleichszaltowana" i to podwójnie: pod względem politycznym została opanowana oczywiście przez „sanację", nadto postarano się, aby organizacja dostała się w ręce tej samej kliczki, która rządzi więziennictwem. Kierownictwo więc „Patronatu" składa się z osób, które bądź same zajmują wysokie stanowiska w więziennictwie, bądź z osób z nimi bezpośrednio blisko węzłami rodzinnemi czy przyjacielskiemi związanych. Opiekują się więc i bronią więźniów ci sami dygnitarze, którzy są ich władzą w więzieniu lub też żony tych dygnitarzy, czy inne zaprzyjaźnione panie.

„Pracuje" też m. in. w opiece nad więźniami, udzielając łaskawie swej osoby do celebrowania różnych uroczystości, p. ministrowa Michałowska, będąc zawsze przedmiotem „żywiołowo robionych" manifestacji.

W tych warunkach „Patronat", który ma być pewnego rodzaju kontrolą społeczną nad więziennictwem, **tej kontroli w najmniejszym stopniu nie spełnia.** Władze więzienne są pewne, że „Patronat" spokoju im nie zamąci. Brak wszelkiej **niezależności** tej instytucji powoduje też dalszy skutek: całkowite pozbawienie „Patronatu" **wszelkiego autorytetu wobec władz więziennych.** Władze pozwalają mu tylko na to, co same chcą, a „Patronat" potulnie godzi się na wszystko. Jeżeli nawet ktoś ma dobrą wolę i wystąpi z jakąś inicjatywą, to rozbije się ona o sprzeciw władz więziennych, które nowości nie lubią. Oczywiście nikt nie usiłuje przeciwstawić się takiemu sprzeciwowi.

Przyjrzyjmy się z kolei różnym działom „patronackiej" pomocy i opieki nad więźniami.

Przedewszystkiem odżywianie. Nie myślcie, że „Patronat" zajmuje się dożywianiem źle karmionych więźniów. Nie czyni tego nawet w stosunku do chorych i wycieńczonych. Ot, poprostu zajmuje się jedynie organizacyjną stroną tak zw. „wypisek". Jest to uskutecznianie za pieniądze więźniów zakupu dla nich produktów. „Wypiski" robi się raz lub dwa razy na miesiąc. Mogłyby to robić z powodzeniem i robiły władze więzienne, a najlepiej byłoby, gdyby to robili sami więźniowie. Nie byłoby tyle kłopotów i omyłek. Zajmuje się tem teraz „Patronat" bo musi uzasadnić swoje istnienie, a pozatem... zarabia na tem. **Tak „Patronat" zarabia na więźniach.** Pobiera bowiem za sprowadzane towary ceny znacznie wyższe od rynkowych. Motywuje się to potrzebą pokrycia kosztów administracyjnych. Ale przecież „Patronat" nie jest instytucją samopomocy, lecz — pomocy. Pobiera subsydja państwowe, czerpie z ofiarności publicznej. Jest skandalem, że obdziera więźniów.

Opuszczającym więzienie też „Patronat" prawie nic nie pomaga. O tem, by **znaleziono komuś pracę, jakoś się nie słyszy.** Więzień, gdy nie posiada grosza, a jest bardzo natrętny, otrzymuje bochenek chleba i 2 zł. Na tem się pomoc kończy.

Ministerjum stosuje taktykę przesyłania więźniów jaknajdalej od miejsca ich zamieszkania. Człowiek zwolniony z więzienia nie ma pieniędzy na powrót. A jeżeli nawet pracował i zarobił w więzieniu kilkadziesiąt złotych, to wydał je częściowo na konieczne przy pracy dożywianie, a resztę musi wydać na kolej. Z czego zatem przeżyje choćby pierwsze dwa tygodnie? Czy ma odrazu iść kraść i wrócić do więzienia.

Otóż ani władze więzienne, które wywiozły więźnia o setki kilometrów od jego miejsca zamieszkania, ani „Patronat" nie poczuwają się do obowiązku umożliwienia zwolnionemu powrotu do domu. Dopiero, gdy się dobrze będzie nagabywać „Patronat", otrzyma się papierek na 50 proc. zniżkę. Ale skąd wziąć na drugie 50 proc. ceny biletu? Niema wyjścia, trzeba ukraść albo jechać na gapę.

C. S.

Do użytku „oczyszczających"

W związku z naszym artykulikiem w niedzielnym numerze „Robotnika" o sprawie Brassowej przeciwko Skarbowi Państwa komunikują nam z kół sądowych co następuje: Red.

Wyjednanie dla pani Brassowej prawa ubogich na prowadzenie sprawy przeciwko Skarbowi Państwa stanowi dla niej ogromne udogodnienie, bo procesuje się ona bez ponoszenia ryzyka przegrania sprawy i bez kosztów.

Ale o wiele ważniejsze jest jeszcze inne udogodnienie, które zostało dla p. Brassowej zdobyte, a bez którego proces Brassowej nie mógłby wcale powstać.

P. Brassowa opiera swoje roszczenia na tem, że ona jako żona w. ks. Michała i jej dzieci są spadkobiercami w. ks. Michała, gdyż Michał właśnie był właścicielem dóbr, o które proces się toczy. Dobra te jako należące do członka dynastji carskiej zostały przez Państwo Polskie, zgodnie z prawem, skonfiskowane. Więc pierwszą przesłanką procesu było ustalenie śmierci w. ks. Michała. Fakt śmierci może być ustalony przed Sądem tylko przez urzędowy dokument, akt zejścia, sporządzony przez władze miejsca zgonu. Brassowa i jej poplecznicy czynili ogromne wysiłki celem zdobycia od władz sowieckich aktu zejścia Michała, lecz nadaremnie. Władze sowieckie kategorycznie odmówiły wydania takiego aktu. Położenie Brassowej było bez wyjścia: aktu zejścia niema, a bez tego nie można wszcząć procesu.

W tej sytuacji pomógł Brassowej podobno jeden z adwokatów „sanacyjnych", piastujący mandat w prezydjum władz ustawodawczych. Za jego to wstawiennictwem i dzięki jego zabiegom Sąd Okręgowy w Warszawie uznał w. ks. Michała za zmarłego, co zastępuje akt zejścia i otworzyło Brassowej prawną możność procesowania polskiego Skarbu.

Sądzimy, że w okresie „czystki" należy do gruntu zbadać okoliczności towarzyszące powstaniu procesu Brassowej i wyświetlić rolę, jaką w tej sprawie odebrał... fotel wice-marszałka Senatu...

Ten sam zresztą adwokat i senator wyjednał następnie również dla p. Brassowej „prawo ubogich" w jej procesie przeciwko Skarbowi Państwa...

Przed i po

Co robotnicy niemieccy zawdzięczają Hitlerowi

Jednym z najciekawszych objawów życia Niemiec, jest fakt, że mimo obcięcia płac robotników, ceny produktów pierwszej potrzeby nietylko nie uległy obniżeniu, ale nawet wzrosły. Życie w Niemczech jest obecnie, w porównaniu ze znacznie zredukowanem wynagrodzeniem ludzi pracy, bardzo drogie. Dla orjentacji podajemy listę cen artykułów żywnościowych z chwili obecnej i z okresu przedhitlerowskiego.

Funt masła.
Teraz: 1.60 do 1.80 mk.
Przed Hitlerem 0,90 do 1 mk.

Kilo chleba.
Teraz: 0,44 mrk.
Przed Hitlerem: 0,40 mrk.

Funt margaryny.
Teraz 0,66 do 1.20 mrk.
Przed Hitlerem: 0,28 do 0,60 mrk.

Funt tłuszczu I gatunku.
Teraz: 1,20 mrk.
Przed Hitlerem: 0,60 mrk.

Funt tłuszczu II gatunku.
Teraz: 0,95 mrk.
Przed Hitlerem: 0,45 mrk.

Kilo kartofli.
Teraz: 0,70 mrk.
Przed Hitlerem: 0,45 mrk.

Funt mięsa.
Teraz: 0,80 mrk.
Przed Hitlerem: 0,60 mrk. do 1 mrk.

Funt cukru.
Teraz: 0,22 do 0,26 mrk.
Przed Hitlerem: 0,18 do 0,24 mrk

Funt cukru w kostkach.
Teraz: 0,39 mrk.
Przed Hitlerem: 0,32 mrk.

Główka kapusty.
Teraz: 0,15 do 0,20 mrk.
Przed Hitlerem: 0,08 do 0,10 mrk.

Funt grochu.
Teraz: 0,35 do 0,38 mrk.
Przed Hitlerem: 0,18 mrk.

Funt soczewicy.
Teraz: 0,35 do 0,45 mrk.
Przed Hitlerem: 0,22 do 0,28 mrk.

Litr mleka.
Teraz: 0,32 mrk.
Przed Hitlerem: 0,24 mrk.

Odzież zachowała prawie te same ceny, ale robotnicy mówią: „Co z tego, kiedy nie mamy pieniędzy na kupowanie ubrań".

„Krótkim ruchem w górę, energicznym ruchem w dół"

„Głos niższych funkcjonarjuszów i pracowników państwowych", czasopismo zresztą „sanacyjne", podaje w Nr. 7 — 8 następujący okólnik p. o. prezesa jednej z Izb Skarbowych:

„Niżsi funkcjonarjusze państwowi, używający munduru służbowego, obowiązani są do oddawania ukłonów swoim przełożonym, oraz do oddawania wzajemnych ukłonów innym podległym funkcjonarjuszom skarbowym, według zasad przyjętych dla szeregowych siły zbrojnej Państwa.

W szczególności: ukłon należy oddawać z nakrytą głową, podnosząc krótkim energicznym ruchem prawą rękę i przykładając palec wskazujący do krawędzi daszka czapki pod prawym kątem prawego oka.

W tym czasie palec średni jest wyciągnięty za wskazującym (a co wyciągnie inwalida, któramu brak palca- — przyp. Redakcji), inne palce są złożone na dłoni, kciukiem lekko przyciśnięte.

Dłoń jest odwrócona ku przodowi, łokieć skierowany nieco wdół i na prawo wskos. Lewa ręka w czasie ukłonu pozostaje nieruchoma.

Po oddaniu ukłonu należy prawą rękę ruchem energicznym spuścić wdół".

Podpisano
p. o. Prezesa
(podpis znany redakcji).

Pomysłowość, dokładność wskazań, co należy robić z kciukiem, sfera zainteresowań tego rozczulającego p. p.o prezesa wprowadzają człowieka w stan osłupienia.

Dalibóg, nasza „usanowana" biurokracja pobija wszelkie rekordy, ale przedewszystkiem — rekord śmieszności.

WESOŁY KĄCIK

PRZYZWYCZAJENIE.

— Pamiętaj żono, gdybym umarł, to każesz mnie spalić w krematorjum.

— Naturalnie. Takie to już twoje przyzwyczajenie, jak długo cię znam. Odejdziesz i wszędzie pełno popiołu zostawiasz, ty namiętny palaczu.

OSTROŻNY

— Panie kolego, zostawiłem portfel w domu. Niech mi pan pożyczy do jutra 20 złotych.

— To ja już wolę pożyczyć panu 50 gr na dwa tramwaje do domu i z powrotem i niech pan jedzie po portfel.

DOBRY UCZYNEK

— Każdy człowiek powinien codziennie przynajmniej jeden dobry uczynek spełnić. Czyś ty już dzisiaj uczynił co dobrego? — zapytuje ojciec swego 12-letniego Wicusia.

— Uczyniłem. Gdy nasz sąsiad śpieszył się na kolejkę i obawiał się, że spóźni się na pociąg, poszczułem na niego Tresora i on się naprawdę nie spóźnił.

DOBRY MĄŻ

— Żona moja całemi dniami narzeka na migrenę.

— No i co za środek stosuje pan?

— Watę. Zatykam uszy.

Niezwykły proces byłego wiceministra

W sądzie okręgowym w Sosnowcu toczyła się sprawa z oskarżenia byłego dyrektora zakładów modrzejowskich i byłego wiceministra komunikacji p. Józefa Gallota przeciwko inżynierowi modrzejowskich zakładów, p. Witoldowi Sokołowskiemu, o znieslawienie. P. Gallot, czując się dotkniętym ogłoszeniem p. Sokołowskiego, zamieszczonem w „Kurjerze Zachodnim" z 31 maja br., w którem między innemi podał, że „uzyskanie satysfakcji od byłego dyrektora modrzejowskich zakładów, p. Józefa Gallota na innej drodze jest wykluczone, jako od **człowieka niehonorowego, uchylającego się w krytycznych dniach dla Polski 1920 roku od spełnienia powinności wojskowej**", wniósł przeciwko niemu skargę do sądu.

W imieniu oskarżyciela stanęli adwokaci Koenig i Pawełek, którzy postawili wniosek o niebadanie powołanych przez obronę świadków. Następnie zabrał głos obrońca oskarżonego Sokólski, który podkreślił między innemi, że klijent jego na skutek oskarżenia p. Gallota o rzekome popełnienie przez niego nadużyć na szkodę modrzejowskich zakładów, został osadzony w więzieniu, a obecnie od trzech lat pozostaje bez pracy. I choć — mówił obrońca — dochodzenie przeciwko memu klijentowi zostało umorzone, jednakże p. Sokołowski, czując się pokrzywdzony, złożył przeciwko p. Gallotowi skargę do prokuratury

O NAMAWIANIE ŚWIADKÓW DO SKŁADANIA FAŁSZYWYCH ZEZNAŃ

drogą teroru i obietnic.

Sąd po rozpatrzeniu wniosków orzekł: Biorąc pod uwagę, że oskarżony Sokołowski stawia p. Gallotowi zarzut niehonorowości i usiłuje przeprowadzić w tym kierunku dowód prawdy zapomocą świadków Aleksandra Białka, Franciszka Sieroty i Hipolita Brzozowskiego, że oskarżyciel Gallot w czasie pełnienia funkcji dyrektora modrzejowskich zakładów usiłował wpłynąć na bieg śledztwa, prowadzonego wówczas **przeciwko oskarżonemu Sokołowskiemu, przez nakłanianie świadków do fałszywych zeznań** pod groźbą zwolnienia ich z pracy i że taki dowód niedotyczy bynajmniej okoliczności, odnoszących się do prywatnego lub rodzinnego życia oskarżyciela, że wreszcie tego rodzaju postępowanie oskarżyciela p. Gallota należałoby uznać za szkodliwe, a nawet

NOSZĄCE CECHY PRZESTĘPSTWA KARNEGO

a co za tem idzie, niegodne człowieka honoru, sąd postanowił wniosek pełnomocników oskarżyciela o niebadanie świadków oddalić".

Następnie sąd, biorąc pod uwagę treść pisma PKU Sosnowiec, jak również DOK Kraków, z których wynika, że p. Gallot na liście poborowych za rok 1920 nie figuruje, postanowił wniosek obrońcy oskarżonego o zażądanie listy poborowej ze starostwa będzińskiego oddalić, natomiast zwrócić się do ministerstwa pracy i opieki społecznej z prośbą o nadesłanie informacyj, czy ówczesny inspektor pracy w Sosnowcu p. Gallot był w 1920 roku zadeklarowany do służby wojskowej.

Na tem rozprawę odroczono.

Dzisiejsze Niemcy wypierają się Heinego

Londyński „Daily Express" podaje następującą znamienną dla stosunków i dla kultury Trzeciej Rzeszy wiadomość. Kierownik jednej z wielkich bibljotek w Anglji potrzebował manuskryptów Henryka Heinego. Wiedząc, że miejscem urodzenia poety jest Düsseldorf, w którem to mieście znajdowało się specjalne muzeum pamiątek po Heinem, zwrócił się w drodze pisemnej do kuratora z prośbą o wypożyczenie mu odnośnych skryptów za pełną poręką rządu brytyjskiego. Krótka i wymowna była odpowiedź kuratora: — „Miasto Düsseldorf nie ma żadnej wiadomości o Henryku Heinem".

Wynika stąd, że na czele bibljotek w Anglji stoją bardzo naiwni ludzie. Toż to muzeum z pewnością dawno już zostało zdemolowane przez hitlerowskich barbarzyńców, a bezcennemi manuskryptami napalono w piecu.

Wszakże to Heine proroczą intuicją przeczuł „Trzecią Rzeszę", przepowiadając w swym poemacie „Deutschland", że przyszłość Niemiec będzie przedewszystkiem... cuchnącą. Gdyby nawet był „aryjczykiem", nie uchroniłoby to jego pamiątek przed nienawiścią barbarzyńców.

Fabryki niemieckie uciekają do Anglji

NIETYLKO ŻYDOWSKIE ALE I CZYSTO „ARYJSKIE"

Prace przygotowawcze dla organizacji wielkich niemieckich przedsiębiorstw włókienniczych w Manchesterze zostały już zakończone. Wedle przypuszczeń firmy te przystąpią do produkcji już zimą bieżącego roku. Mowa tu jest o specjalnych gałęziach przemysłu włókienniczego, a przedewszystkiem o produkcji materjałów na damskie kostjumy i palta, które **dawniej produkowane były w Niemczech** i importowane do Anglji, Skandynawji i Holandji.

Każde przedsiębiorstwo będzie pracowało w swej specjalności. Jak donoszą z Manchesteru nowe zakłady nie mają zamiaru robić konkurencji istniejącym firmom angielskim. W nowych fabrykach pracować będą niemieccy specjaliści. Firmy te będą zarejestrowane jako towarzystwa angielskie, do zarządu których wejdą obywatele angielscy. Jednakże przedsiębiorstwa te

NIE BĘDĄ FINANSOWANE PRZEZ KAPITAŁ ANGIELSKI.

Ze względu na istniejące w Niemczech trudności przy wywozie kapitałów, nowe przedsiębiorstwa mają być finansowane przez kapitały jednego z państw, którego na razie nie wymieniają. Wszelkie niezbędne maszyny będą **nabyte w Anglji.**

Dziewięć innych firm włókienniczych niemieckich rozpoczyna swą działalność w Londynie. Mają one nadzieję uzyskania od rządu angielskiego znacznych ułatwień przy rozwoju działalności tych niemieckich placówek.

Trudno jednak przypuścić, aby te przedsiębiorstwa nie miały uczynić żadnej konkurencji angielskiemu przemysłowi włókienniczemu.

Wiadomości o masowej emigracji niemieckich zakładów przemysłowych do Anglji oddawna już krążą po Londynie. Obecnie, jak widać, projekty te zostają urzeczywistnione. — Emigracja ta spowodowana jest nietylko **trudnościami, na które natrafia eksport niemiecki,** lecz również **brakiem surowców,** szczególnie dla niemieckiego przemysłu włókienniczego. — Centra niemieckiego przemysłu włókienniczego przenoszą się powoli zagranicę. Przypomina to czasy średniowieczne, kiedy wskutek prześladowań politycznych oraz innych przyczyn handlowe i przemysłowe ośrodki przenosiły się z jednego miejsca na drugie.

Na razie nazwy emigrujących do Anglji przedsiębiorstw niemieckich nie są publikowane. Widocznie istnieją ku temu szczególne przyczyny. Ale nie ulega wątpliwości, że wśród firm tych znajdą się

NIETYLKO PRZEDSIĘBIORSTWA „NIECZYSTE RASOWO", ALE RÓWNIEŻ NALEŻĄCE DO STARYCH NIEMIECKICH RODZIN „ARYJSKICH".

Widocznie w związku z masową ucieczką przedsiębiorstw włókienniczych z Niemiec, rząd doszedł do wniosku, że należy za wszelką cenę w szybkiem tempie uregulować prywatne długi przemysłu angielskiego. Jak donoszą pisma niemieckie przed paru dniami odbyła się narada niemieckiego i angielskiego przemysłu w celu uregulowania zadłużenia niemieckich firm w manchesterskim przemyśle włókienniczym. Szczegóły tej umowy nie zostały opublikowane. Pisma zachowują milczenie, donosząc jedynie, że rozmowy dotyczyły wedle wszelkiego prawdopodobieństwa sprawy uregulowania starych długów. Wedle „Frankfurter Zeitung" doszło do tego, że Niemcy mają zamiar

POKRYĆ TE DŁUGI DROGĄ PRYMITYWNEJ, NATURALNEJ WYMIANY TOWARÓW.

Idzie o to, że w tej chwili **zapasy zagranicznych walut w Niemczech topnieją,** co zresztą widoczne jest również z ostatniego bilansu Reichsbanku. Komentując ten bilans niemieckie pisma stwierdzają, że w ciągu ostatnich tygodni

PRZYPŁYW ZŁOTA Z ROSJI SOWIECKIEJ ZUPEŁNIE USTAŁ.

Wraz z otwarciem licznych nowych przedsiębiorstw włókienniczych niemieckich w Anglji, rozpoczyna się **nowy okres przemysłowego rozwoju W. Brytanji** ponieważ niemieckie przedsiębiorstwa rozporządzają poważną siecią doświadczonych fachowców i komiwojażerów, którzy będą pracowali dla rozwoju gospodarczej wymiany towarów między Anglją i innemi państwami. Dla konserwatywnego przemysłu angielskiego będzie to dopływ odmładzających soków żywotnych, zaś dla przemysłu niemieckiego klęską, z której się on nie podniesie automatycznie, nawet po upadku Hitlera. Raz przeniesione do Anglji niemieckie przedsiębiorstwa eksportowe nie będą tak łatwe do przeniesienia poraz drugi.

Firmy emigrujące przenoszą się ze swemi patentami, fachowymi pracownikami i klientelą. To może być

KONIEC NIEMIECKIEGO HANDLU EKSPORTOWEGO

w dziedzinie włókiennictwa. Oto następstwa polityki państwa totalnego.

Wszystko naopak

—o—

Jakiś chochlik wędruje po kraju i stara się wszystko postawić na głowie.

Nawet w tak prostej sprawie i drobnej, jak taryfa telefoniczna.

Wedle dotychczasowych taryf telefonicznych wysokość opłat za abonament była zależna od ilości abonentów telefonicznych w danem mieście, a zatem od możności wyciągania korzyści z tego instrumentu. Wielkie miasta, mające tysiące abonentów, miały taryfę kilkakrotnie wyższą niż miasteczka o kilku telefonach.

Teraz będzie inaczej!

W Warszawie abonament telefoniczny kosztuje 22 zł. za pierwszych 200 rozmów. Rozmowa zatem wypada 11 groszy.

W Krakowie, gdzie liczba telefonów jest dziesięciokrotnie mniejsza, a odległości mniejsze, za dwieście rozmów trzeba zapłacić już 29 złotych. Kontyngent wynosi 60 rozmów za 15 złotych, a zatem pierwsze rozmowy kosztują po 25 groszy.

W Przemyślu, mającym znacznie mniej ludności i telefonów niż Kraków, wprowadza się od 1 października telefony automatyczne wraz z nową taryfą znacznie wyższą niż w Krakowie i Warszawie. Tam 60 rozmów będzie kosztowało już nie 15 złotych, jak w Krakowie, ale 22 zł. 50 groszy. Jedna rozmowa zatem kosztować będzie od 1 października 37'5 groszy.

Mieszkańcy Wieliczki, Bochni, Skawiny drżyjcie! Jak u was „usanują" taryfę, to wam wypadnie po 5 złotych za rozmowę.

I wtedy powrócicie do rozmów z sąsiadami z przeciwka... przez okno. Do telefonu bez drutu.

Z KRAJU i ZE ŚWIATA

—o—

GMINY ZBIOROWE W WOJEWÓDZTWIE KRAKOWSKIEM. Powiat gorlicki gmin 11: Biecz, Bobowa, Glinik Marjampolski, Gładyszów, Lipinki, Łużna, Rzepiennik Strzyżowski, Ropa, Sękowa, Śnietnica i Uście Ruskie. — Powiat mielecki, gmin 9: Borowa, Czermin, Gawłuszowice, Mielec, Padew Narodowa, Przecław, Radomyśl Wielki, Tuszów Narodowy i Wadowice Górne. — Powiat nowotarski, gmin 18: Bukowina, Ciche, Czarny Dunajec, Czorsztyn, Chochołów, Jabłonka, Krościenko, Kościelisko, Ludźmierz, Łapsze Niżne, Łopuszna, Ochotnica, Odrowąż, Poronin, Rabka, Raba Wyżna, Szaflary i Szczawnica Wyżna. — Powiat bialski gmin 8: Biala, Bystra-Wilkowice, Bestwina, Brzeszcze, Kąty, Oświęcim, Osiek i Porąbka. — Powiat bocheński gmin 11: Bochnia, Bogucice, Lipnica Murowana, Łapanów, Niegowić, Rzezawa, Targowisko, Trzciana, Uście Solne, Wiśnicz Nowy i Zabierzów Bocheński. — Powiat jasielski gmin 12: Brzostek I, Brzostek II, Dębowiec, Jodłowa, Jasło, Kołaczyce, Krempna, Skołyszyn, Osiek Jasielski, Tarnowiec, Żmigród Nowy. — Powiat nowosądecki gmin 15: Chełmiec Polski, Grybów, Kobyle-Gródek, Korzenna, Krynica Wieś, Łabowa, Łącko, Łososina Dolna, Muszyna, Nawojowa, Nowy Sącz, Piwniczna, Podegrodzie, Stary Sącz i Tylicz. — Powiat tarnowski gmin 10: Ciężkowice, Gromnik, Gumniska, Klikowa, Lisia Góra, Mościce, Pleśna, Ryglice, Tuchów i Wierzchosławice. — Powiat wadowicki gmin 12: Andrychów, Brzeźnica, Kalwarja, Maków, Mucharz, Spytkowice, Stryszów, Wadowice, Wieprz, Zembrzyce, Zator i Zawoja. — Powiat żywiecki gmin 10: Cięcina, Giłowice, Jeleśna, Łodygowice, Milówka, Rajcza, Sporysz, Ślemień, Stryszawa i Zabłocie.

NOWE NADUŻYCIA W ŻYRARDOWIE. Warszawskie władze skarbowe odkryły obecnie ślad nowych nadużyć, popełnionych przez dawnych władców Żyrardowa pod egidą osławionego Boussaca. Przy sprawdzaniu dokumentów zakwestjonowanych przez sędziego śledczego dla spraw szczególnej wagi w biurach zakładów żyrardowskich w Warszawie, ustalono, że zakłady te wpłacały poważne kwoty za ubezpieczenie zagranicznym towarzystwom asekuracyjnym. Ustalenie to nastąpiło na podstawie znalezionych kwitów o dokonanych wpłatach na poczet składek asekuracyjnych. W Polsce obowiązują przepisy stemplowe, na mocy których polisy asekuracyjne zagraniczne podlegają wysokim opłatom stemplowym. — W tym stanie rzeczy przeprowadzono badania w warszawskiej Izbie skarbowej, które wykazały, że właściciele tego rodzaju opłat stemplowych nie wpłacali. Brak władzom sądowym dokumentów, dotyczących asekuracyj zagranicznych i mimo że pół roku są poszukiwane, nie można ich znaleźć. Izba skarbowa zawiadomiła o swojem odkryciu departament podatkowy ministerstwa skarbu. Zakłady żyrardowskie ubezpieczone były w zagranicznych instytucjach asekuracyjnych od ognia i wypadków, przyczem ubezpieczenia te szły w wielomiljonowe sumy. Zakładom żyrardowskim grozi z tego tytułu wysoka grzywna, a to za uszczuplenie dochodów skarbu państwa. Nadmienić należy, że nad zakładami żyrardowskiemi zawieszona została w swoim czasie grzywna podatkowa, która wynosi 10 miljonów zł.

„OKUPACJA" SZKOŁY PRZEZ WYDALONYCH NAUCZYCIELI. — Przed trzema dniami kierownictwo żydowskiej szkoły religijnej przy ul. Nowolipki 3 w Warszawie zwolniło z pracy, bez żadnych powodów, cały personal nauczycielski. Na miejsce zwolnionych zaangażowano bezzwłocznie nowe siły. Zwolnieni nauczyciele postanowili bronić się przed pozbawieniem ich pracy i „okupowali" szkołę. Od soboty wieczora grupa kilkunastu nauczycieli nie opuszcza gmachu szkolnego. Wskutek postawy strajkujących nauczycieli nowo zaangażowany personal został zmuszony do opuszczenia szkoły.

ŚLUB NA ŁOŻU ŚMIERCI. W Pabjanicach aptekarz Edward Bączkiewicz zachorował na zapalenie ślepej kiszki. Operacja okazała się spóźnioną. Już niemal w stanie agonji B. wyraził chęć poślubienia swej długoletniej współpracowniczki, panny Marty Misalonówny. W niespełna kwadrans sprowadzono księdza, który naprzód dokonał obrządku ślubu, a niezwłocznie potem udzielił konającemu ostatnich sakramentów. Po 15 minutach po ślubie Bączkiewicz skonał na rękach tak niezwykle poślubionej żony. W czasie obrządku ślubnego panna młoda kilkakrotnie mdlała.

DRAMAT MIŁOSNY: ZABIŁ NARZECZONĄ I POPEŁNIŁ SAMOBÓJSTWO. W Łodzi w niedzielę rano do drzwi frontowych piwiarni Chmielewskiego (Cegielniana 31) ktoś począł się gwałtownie dobijać. Chmielewski, po otwarciu drzwi, przekonał się, iż jest to jego stały klijent 27-letni Michał Gaweł, który przybył wraz z narzeczoną 30-letnią Janiną Domańską. Goście zajęli gabinet. Nagle w gabinecie rozległy się trzy strzały. Chmielewski wbiegł do gabinetu. W kałuży krwi na kozetce leżała bez życia z raną postrzałową głowy Domańska, obok niej, na ziemi, pławił się we krwi Gaweł. Zaalarmowana policja i lekarz pogotowia przybyli na miejsce krwawego dramatu miłosnego. Lekarz stwierdził zgon Domańskiej, zaś Gawła przewiózł w stanie ciężkim do szpitala. — Gaweł zmarł na noszach. Jak ustalono, krwawa tragedja miała podłoże miłosne. Gaweł podejrzewał swą narzeczoną o zdradę.

JAK SIĘ ODBYWAJĄ MECZE W PIŁKĘ NOŻNĄ. W Warszawie odbył się mecz o wejście do lwowskiej ligi piłkarskiej Czuwaj (Przemyśl)—Janina (Złoczów), zakończony zwycięstwem Czuwaju w stosunku 3:2. Przy stanie 2:2 Czuwaj uzyskał decydującą o zwycięstwie bramkę, przyczem piłka przeszła linję bramkową, poczem bramkarz Janiny wyciągnął ją z powrotem na boisko. Zgodnie z przepisami sędzia lwowski p. Sawaryn uznał bramkę za uzyskaną. Dało to powód do awantur, w wyniku których p. Sawaryn został formalnie zmasakrowany i w stanie nieprzytomnym odwieziony do lekarza. P. Sawaryn ma głowę w kilku miejscach rozbitą, a jedno oko zupełnie zniekształcone.

HITLEROWSKI NAMIESTNIK BAWARJI MA DOMIESZKĘ KRWI ŻYDOWSKIEJ. Przy wprowadzeniu paragrafu aryjskiego w stosunku do urzędników w Niemczech zwolniono ze stosowania tej zasady urzędników ministerstwa spraw zagranicznych, w przeciwnym bowiem razie książę Herbert von Bismarck musiałby być odwołany z Londynu. Przy „zglajchszaltowaniu" związku arystokracji niemieckiej wyszła na jaw nowa sensacja. Wszystkie rodziny szlacheckie miały przedłożyć dowody czystości aryjskiej aż do roku 1750. Okazało się jednak, iż namiestnik bawarski i zdecydowany zwolennik Hitlera od wielu lat generał v. Epp nie był w stanie dostarczyć dowodów swej czystej aryjskości, ponieważ w jego żyłach jest „domieszka krwi żydowskiej". Wobec tego projektowana ustawa o przynależności do stanu szlacheckiego stała się nieaktualną.

Kronika krakowska

—o—

Głodówka b. legjonisty Hussa

Jak już donosiliśmy, **b. legjonista Teofil Huss, dzień przed rozprawą został aresztowany na polecenie prokuratora rejonu I. W sobotę skutego Hussa przewieziono z aresztów policyjnych, przy ul. Siemiradzkiego do więzień św. Michała. Huss od tego czasu nie przyjmuje pokarmu i głoduje.** W poniedziałek odwiedził go obrońca jego **dr. Kuśnierz** a wczoraj **żona,** której perswazje nic nie pomogły. Oświadczył jej, że **gotów jest zginąć, aniżeli....** Ponieważ Huss jest sercowo chory, więc **jest obawa o jego życie.**

Powodem aresztowania Hussa, nie są listy otwarte pisane do „Żołnierskiej braci Legjonowej", ale **list prywatny, pisany do prezydenta dr. Kaplickiego w sprawie Moszka Badjana zatrudnionego w biurze egzekucyjnem miejskiem.**

Podobno w liście tym były pogróżki pod adresem prezydenta miasta.

—ooo—

DALSZA POMOC POWODZIANOM. W poniedziałek w gmachu województwa odbył się zjazd starostów woj. krakowskiego pod przewodnictwem wojewody dr. Kwaśniewskiego w obecności min. Paciorkowskiego i min. Hubickiego w sprawie dalszego niesienia pomocy ludności dotkniętej klęską powodzi. Komisarz powodziowy wicewojewoda Walicki przedstawił całokształt sprawy w obecnem stadjum. Wojew. kom. powodz. przewiduje kontynuowanie swojej działalności na 10 miesięcy aż do nowych zbiorów, preliminując konieczność utrzymania 95000 osób, dożywianie dzieci, dostarczanie paszy dla zwierząt, odbudowę domostw itd. Komitet zajmuje się sprawą przesiedlenia osób, których grunta zostały zmyte lub zaniesione. W końcu zdawali sprawę z czynności komitetów powiatowych starostowie, których powiaty ucierpiały.

PRZYJAZD DO KRAKOWA ZWYCIĘZCY CHALLENGE'U KPT. BAJANA. We czwartek w godzinach popołudniowych przyleci do Krakowa kpt. Bajan. Wyląduje on na lotnisku rakowickiem. Z lotniska pojedzie autem do Krakowa. Auto wiozące kpt. Bajana zatrzyma się na Rynku głównym, gdzie młodzież szkolna powita bohatera przestworzy. Następnie odjedzie kpt. Bajan na ratusz krakowski, gdzie odbędzie się uroczyste powitanie. Wieczór odbędzie się raut.

PRZENIESIENIE ZWŁOK ŚP. ADAMA CHMIELA. Wczoraj odbyła się na cmentarzu rakowickim uroczystość przeniesienia zwłok śp. Adama Chmiela doktora h. c., b. dyrektora archiwum aktów dawnych do nowego grobowca. Po nabożeństwie, w którem wzięli udział przyjaciele i rodzina Zmarłego oraz przedstawiciele sfer uniwersyteckich, naukowych i kulturalnych odbyło się przeniesienie zwłok z prowizorycznego do nowego grobowca murowanego.

BRACIA ADAMOWICZE WYJEŻDŻAJĄ DO AMERYKI. W dniu jutrzejszym opuszczają Warszawę bracia Bolesław i Józef Adamowiczowie po dwumiesięcznym pobycie w Polsce. Wyjeżdżają oni do Stanów Zjednoczonych. Z Warszawy wyjeżdżają koleją do Gdyni, a stamtąd polskim statkiem odpłyną do Ameryki. Samolot „Bellanca" został zakupiony przez LOPP za 120.000 zł. Część tej sumy zebrano ze składek, resztę zaś dołożyła Liga. Samolot znajduje się w muzeum lotniczem w Warszawie. Adamowicze odjadą z Gdyni do Ameryki dnia 22 bm.

KURSY JĘZYKÓW OBCYCH W Y. M. C. A. Z dniem 1 października br. rozpoczną się w polskiej YMCA kursy języka angielskiego, francuskiego i niemieckiego w grupach dla początkujących i zaawansowanych. Nauka na kursie odbywać się będzie 3 razy tygodniowo. Opłata wynosi 9 zł. miesięcznie, dla młodzieży szkolnej i akademików 7 zł. miesięcznie. Wpisy i informacje w sekretarjacie polskiej YMCA ul. Krowoderska 8. — Tel. 124-36 — codziennie od godz. 9—22.

PROCES STUDENTÓW UNIW. JAGIELLOŃSKIEGO. Wczoraj w sądzie okręgowym w Krakowie, odbył się proces odwoławczy akademików U. J. skazanych w I instancji za rzucanie w roku ubiegłym ulotek przeciw ograniczeniu autonomji uniwersytetów. Skazani oni zostali wtedy (dziewięciu i jedna akademiczka) na 2 miesiące aresztu z zawieszeniem na 5 lat. Na wczorajszej rozprawie odwoławczej prowadzonej przez sędziego ap. Krausa dwóch zostało uniewinnionych, a to Heybrowicz i Jankowski, zaś reszcie zamienił sędzia karę aresztu na grzywnę po 35 zł. z zawieszeniem na 2 lata. W razie nieściągalności na 3 dni aresztu. Akademiczce zamieniono karę 2 miesięcznego aresztu na 2 tygodnie z zawieszeniem na 2 lata, za obrazę władzy. Bronili adwokaci: dr. Kuśnierz, dr. Pozowski i dr. Stuhr.

WYBORY DO IZBY PRZEMYSŁOWO-HANDLOWEJ W KRAKOWIE. Rozlepiono na ulicach miasta Krakowa obwieszczenie w sprawie rozpisania wyborów do Izby przemysłowo-handlowej w Krakowie i zamianowania komisarza wyborczego inż. Jana Hampla, naczelnika wydziału przemysłowego urzędu wojewódzkiego w Krakowie. Skład głównej komisji wyborczej jest następujący: Eug. Jakubowski, Jan Kuhn, dr. Ludwik Merz, Wolf Rosenblum, Samuel Schechter i Edward Zajączek. Ponadto dyrektor Izby inż. Henryk Mianowski. Główna komisja wyborcza urzęduje w gmachu Izby przy ul. Długiej 1, I p. codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od 10—12. Dokładny skład miejscowych komisyj wyborczych dla każdego powiatu politycznego podany jest w obwieszczeniu. Termin zgłaszania list kandydatur upływa z dniem 15 października br. — Oprócz powiatów wszystkich wojew. krakowskiego do okręgu Izby handlowo-przemysłowej w Krakowie, należą powiaty woj. lwowskiego i kolbuszowski, krośnieński, łańcucki, niżański, przeworski, rzeszowski i tarnobrzeski. Listy uprawnionych do głosowania wyłożone będą do publicznego przeglądu w czasie od 25 września do 8 października.

DYŻURY LEKARZY 19 września noc: 1) dr. Dym Osi, św. Gertrudy 18, tel. 105-58; 2) dr. Lazerówna Debora, Miodowa 22, tel. 169-43; 3) dr. Nowak Tadeusz, Józefitów 21; 4) dr. Redo Aleksander, Felicjanek 6, tel. 182-57.

PRZED PROCESEM O ZAMORDOWANIE ŚP. GARNCARZÓWNY. Jak wiadomo, w kadencji wrześniowej krakowskich sądów przysięgłych odbędzie się proces przeciw Bobrzeckiemu, Schenkirzykowi i Dońcowi, oskarżonym o morderstwo rabunkowe, dokonane na śp. Garncarzównie w mieszkaniu dr. Nussenfelda przy ul. Potockiego. Zgodnie z ustawą na rozprawie obecnej nie może zasiadać w trybunale żaden z pośród sędziów poprzedniego procesu. Obecnie przewodniczącym trybunału będzie so. Janicki, a wotować będą so. Horski i so. Bobilewicz. Oskarżać będzie, jak w poprzedniej rozprawie, dr. Boryczko. Poprzednia rozprawa zakończyła się werdyktem kwalifikującym zbrodnię jako nieumyślne spowodowanie śmierci. Werdykt ten został przez trybunał zasystowany.

ZNOWU KRADZIEŻ LICHTARZY. Do mieszkania Rozalji Spirowej, zam. przy ul. Krakowskiej 50, dostał się nieznany sprawca zapomocą otwarcia drzwi wytrychem. Złodziej skradł 4 lichtarze srebrne, wartości 150 zł. i zbiegł.

SKRADZIONA MONOPOLÓWKA Z WAGONU KOLEJOWEGO. Onegdajszej nocy dokonano śmiałego włamania na stacji kolejowej Kraków—Płaszów. Do wozu kolejowego, stojącego na torze stacyjnym włamano się przez zerwanie plomby. Złodzieje skradli kilkadziesiąt flaszek spirytusu monopolowego, wartości 900 zł. na szkodę kolei państwowych. Dochodzenie prowadzą władze kolejowe wraz z policją.

ZŁODZIEJKA SKLEPOWA. Julja Chmurzyńska (lat 36) zam. przy ul. Barakowej 3, weszła do sklepu firmy Bajer w Sukiennicach, podczas kupna materjału na suknię i skradła 7 m. popeliny. Chmurzyńska znaną jest jako złodziejka sklepowa. Obecnie przytrzymano ją i odstawiono do więzień sądowych.

AMATOR BLACHY Z GROBOWCÓW. Od dłuższego czasu dokonywano na cmentarzu żydowskim kradzieży blachy z grobowców. Ostatnio przytrzymano na gorącym uczynku kradzieży blachy miedzianej z grobowców na cmentarzu żydowskim, 45-letniego Antoniego Chardeckiego. Skradł on blachę z grobowca Wachtlów. Szkoda 205 zł.

SAMOBÓJSTWO. Wczoraj przedpołudniem w domu pod l. 10 przy ul. Kremerowskiej zatruła się gazem świetlnym w zamiarze samobójczym 20-letnia Jadwiga Flintówna, służąca. Wezwany lekarz pogotowia ratunkowego stwierdził zgon Flintówny. Powód samobójstwa nieznany. Zwłoki pozostawiono na miejscu, do przybycia komisji sądowo-lekarskiej.

SZAJKA MIESZKANIOWCÓW. Policja przytrzymała i osadziła w aresztach, 23-letniego Aleksandra Walaszczyka, 28-letniego Romana Sieprawkę, brata jego 24-letniego Jana i siostrę 21-

letnią Genowefę, zam. przy ul. Salwatorskiej 27. Dokonali oni w ostatnich czasach szereg kradzieży mieszkaniowych na terenie Krakowa na szkodę kilkunastu osób. Poszkodowani ponieśli stratę w wysokości kilku tysięcy złotych.

Stanisław Hausner i jego lot do Polski

Wiadomości o zamierzonym locie przez ocean Atlantycki Hausnera przywodzi na pamięć poprzednie próby przelotu nad Atlantykiem tego odważnego lotnika. Zamierzał on przelecieć Atlantyk w maju 1932 r., próba jednak się nie udała i Hausner musiał zawrócić z powodu defektu w motorze.

Druga próba zakończyłaby się tragicznie dla śmiałego i upartego lotnika. Wystartował on w piątek 3 czerwca 1932 r. w Linden w stanie New-Jersey z postanowieniem dotarcia bez lądowania do Warszawy. Z lotniska w Linden wystartował o godz. 9.46 rano według czasu amerykańskiego. Sceptycy spodziewali się, że wyląduje on w sobotę około godz. 10 przedpoł. na lotnisku w Croydon pod Londynem, chociaż Hausner zapwiedział przed odlotem, że poleci wprost do Warszawy. W Croydon mógł Hausner lądować około godz. 8 wieczorem. Samolot Hausnera był jednopłatowcem o barwach polskich...

Następnego jednak dnia Polska była zaniepokojona o los śmiałego lotnika.

WSZELKI ŚLAD PO HAUSNERZE ZAGINĄŁ.

Ostatni raz widziano samolot nad Nową Szkocją o godz. 11 nad ranem nad portem Sydney na wyspie Cap Breton. Hausner zmuszony był przelatywać ponad Atlantykiem wysoko ponad chmurami. 7 czerwca 1932 r. prasa doniosła o jeszcze jednej ofierze Atlantyku. Los Hausnera wydawał się przesądzony. Po Idzikowskim, uważano go za drugiego Polaka, który zginął w walce o podbój szlaku powietrznego nad Atlantykiem. Przez tydzień blisko milczała prasa o losie Hausnera. Nagle 13 czerwca 1932 r. nadeszła wiadomość, że lotnik Hausner żyje. Przez 8 dni błąkał się po Atlantyku na samolocie, rzucanym przez fale i prawie cudem został ocalony.

Hausnera uratował mały statek angielski, „Circeshell", który płynął z Anglji do Ameryki w kierunku Nowego Orleanu. W sobotę 11 czerwca 1932 r. wieczorem o godz. 8 jeden z wartowników spostrzegł na morzu jakiś przedmiot, pływający na falach. W przedmiocie tym rozpoznano wkrótce samolot,

A NA NIM LOTNIKA, DAJĄCEGO ROZPACZLIWE ZNAKI.

Około godz. 10 wieczorem, Hausner znalazł się na pokładzie okrętu. Przez osiem dni błąkał się po morzu, a nie zatonął tylko dlatego, że morze było względnie spokojne. Hausner powrócił do Ameryki, witany owacyjnie. Nie zaniechał on myśli przelotu nad Atlantykiem i zamiar swój znów w czyn wprowadził. Stanisław Hausner jest cywilnym lotnikiem amerykańskim, poprzednio służył w lotnictwie wojskowem Stanów Zjednoczonych. Odznacza się niezwykłą ambicją i już w roku 1931 pracował nad urzeczywistnieniem swego zamiaru przelotu nad Atlantykiem. Aparatu dostarczyły mu zakłady Wright J. Dash. Na takim aparacie przeleciał Atlantyk lotnik amerykański Chamberlin.

O katastrofie swej podczas próby przelotu nad Atlantykiem Hausner opowiada, że przebył już 2.240 km. od Nowego Jorku, gdy około północy zauważył wydzielający się z motoru dym, który wydał mu się podejrzany. Było ciemno. Dopiero około godz. 3 spostrzegł z przerażeniem, że

BENZYNA WYCIEKŁA I WIELKI ZBIORNIK BYŁ ZUPEŁNIE PUSTY.

Znajdował się na środku oceanu. Miał nadzieję, że dotrze może jeszcze do brzegów Irlandji, później jednak obliczył, że to niemożliwe. Przeżywał wrażenia człowieka skazanego na śmierć. Od chwili wylotu z Nowego Jorku upłynęło 29 godz. 30 min. Przeleciał przestrzeń 4.500 km. i wreszcie opadł na fale. Jedynie cud mógłby pozwolić mi wydostać się z tego tragicznego położenia — pisał Hausner w swych pamiętnikach. I cud ten nastąpił.

TELEGRAMY

Charakterystyczne wiadomości z Berezy Kartuskiej

Warszawa, 18 września (tel. wł.). „Wieczór Warszawski" podaje następującą informację z Łomży, charakterystyczną dla obecnych stosunków w „obozie odosobnienia" w Berezie Kartuskiej: „Z obozu odosobnienia w Berezie zwolniony został sekretarz Str. nar. w Łomży Józef Przybyszewski. Ponieważ zapadł na ciężkie zapalenie płuc, z Berezy odwieziony został do szpitala w Kobryniu, gdzie obecnie przebywa na leczeniu. Rodzina Przybyszewskiego została zawiadomiona przez policję łomżyńską o umieszczeniu P. w szpitalu".

BEZROBOCIE COFA SIĘ TYLKO O SETKI

Warszawa, 18 września (tel. wł.). Wedle danych z rynku pracy liczba bezrobotnych zarejestrowanych w dniu 15 bm. wynosiła 286435. W porównaniu z poprzednim tygodniem spadek wynosi 677 osób. Na Śląsku liczba bezrobotnych wynosi 89780, wzrost o 323 osoby.

OFIARNOŚĆ NA RZECZ POWODZIAN

Warszawa, 18 września (tel. wł.). Wedle dotychczasowych danych centralny komitet pomocy ofiarom powodzi otrzymał dotychczas gotówką do 18 bm. sumę 5,782.000 zł. Ponadto komitety miejscowe posiadają 400.000 zł. Razem więc złożono dotychczas przeszło 6 miljonów zł.

Z WOJEWODY WICEMINISTREM

Warszawa, 18 września (tel. wł.). W najbliższych dniach wojewoda pomorski p. Kirtiklis zostanie powołany na jedno z wyższych stanowisk w ministerstwie spraw wewnętrznych. Przypuszczają, że p. Kirtiklis obejmie stanowisko wiceministra w temże ministerstwie.

B. KONSUL OSKARŻONY O DEFRAUDACJE

Warszawa, 18 września (tel. wł.). Dziś przed sądem okręgowym rozpoczął się proces przeciw b. konsulowi w Luksemburgu Tadeuszowi Dobrowolskiemu o nadużycia pieniężne. Sensację wzbudził fakt, że proces toczy się przy drzwiach zamkniętych.

P. IDZIKOWSKI GROZI „SYPANIEM"

Warszawa, 18 września (tel. wł.). Jak się Wasz korespondent dowiaduje, skreślony z listy posłów BB p. Idzikowski za — jak podaje prasa sanacyjna — interwencje poselskie opłacane przez klientów, nie rezygnuje z dalszej akcji. Idzikowski zgłosił się do sekretarjatu marszałka Sejmu, domagając się sądu marszałkowskiego. Utrzymują, że Idzikowski zdecydowany jest „sypać".

KTO WYGRAŁ?

Warszawa, 18 wrześna (tel. wł.). W dzisiejszem ciągnieniu loterji państwowej po 10.000 zł. wygrały nra 148411 i 157933; po 5000 zł. nra 57394 i 104937. W ciągnieniu popołudniowem po 10.000 zł. nra 41660 i 82997; po 5000 zł. nra 31862, 35311 i 150051.

ANTYMONARCHISTYCZNA DEMONSTRACJA W PARLAMENCIE HOLENDERSKIM

Haga, 18 września. Z okazji inauguracji nowej sesji parlamentarnej doszło dziś w parlamencie do niespodzianego zajścia. Po odczytaniu mowy tronowej przez królowę Wilhelminę gdy najstarszy wiekiem poseł wedle panującego zwyczaju wzniósł okrzyk: „Niech żyje królowa" powstał z miejsca poseł komunistyczny z Indyj holenderskich, Rustan Effendi i zawołał: „Precz z królową". Na sali powstał popłoch. Kilku detektywów rzuciło się na posła komunistycznego i wśród szamotania wyniosło go z sali. Dalsi dwaj posłowie komunistyczni, którzy ujęli się za swym kolegą zostali także wydaleni z sali. Inni posłowie wznieśli natomiast okrzyki na cześć królowej i zaintonowali hymn narodowy. Także na ulicach dochodziło jeszcze do antymonarchistycznych manifestacyj komunistycznych. przyczem policja musiała użyć do rozpędzania demonstrantów pałek gumowych.

POROZUMIENIE FRANCUSKO-WŁOSKIE

Paryż, 18 września. Korespondent paryski „Agence Economique et Financiere" dowiaduje się, że rokowania, które w ostatnich czasach prowadził ambasador francuski w Rzymie de Chambrun z podsekretarzem stanu Suvichem posunęły się już tak daleko, że możliwe jest ostateczne uregulowanie wszystkich aktualnych kwestyj francusko-włoskich. Zawarcie odpowiednich układów nastąpi podczas wizyty ministra Barthou w Rzymie.

UTONIĘCIE KSIĘCIA MAROKKA

Paryż, 18 września. Kuzyn sultana marokkańskiego, student Mohamed Ben Mulai Amor utonął podczas kąpieli w morzu u wybrzeży Algeru w pobliżu Mazagran. Wypłynął on za daleko w morze, gdzie z nieznanej przyczyny utonął, zanim zdołano mu przyjść z pomocą. Zwłok jego nie zdołano jeszcze odnaleźć.

MILITARYZACJA WŁOCH

Rzym, 18 września. Realizując zapowiedź Mussoliniego o militaryzacji narodu włoskiego, rada ministrów na wniosek Mussoliniego przyjęła następujące projekty ustaw: 1) Projekt ustawy zobowiązującej całą młodzież męską od 8 do 21 lat do przejścia wyszkolenia wojskowego, fizycznego i duchowego; 2) projekt ustawy w sprawie dalszego szkolenia wojskowego osób, które odbyły już służbę wojskową. Wedle tej ustawy, wszyscy którzy odbyli służbę wojskową, przez 10 lat z rzędu od dnia zwolnienia będą przechodzili specjalne szkolenie, celem ustawicznego zaznajamiania się z postępami techniki wojennej. Poza tem przyjęty został projekt ustawy w sprawie utworzenia kursów wojskowych w szkołach średnich i wyższych.

SNOWDEN BRONI NIEMCY

Londyn, 18 września. Były minister skarbu w obu poprzednich gabinetach MacDonalda i były członek partji pracy lord Snowden występuje dziś na łamach „Daily Mail" w roli obrońcy „pokrzywdzonych" Niemiec. Lord Snowden ubolewa, że nie czynione są żadne wysiłki, mające na celu uwzględnienie żażaleń państw „pokrzywdzonych", lecz zawierane są przez państwa zwycięskie sojusze, aby te „niesprawiedliwości" utrzymać w mocy. — Prowadzi to zdaniem autora nieuchronnie do nowej wojny. Jak długo „niesprawiedliwy" traktat wersalski — pisze Snowden — nie zostanie poddany rewizji, nie będzie prawdziwego pokoju w Europie. Państwa zwycięzone pozostaną spokojne tylko do czasu, jak długo nie czują się na siłach, ale gdy się odpowiednio przygotują, podejmą walkę o zdobycie odmawianego im uprawnienia. — Niemcy porzuciły Ligę Narodów, ponieważ słusznie sądziły, że wszystkie państwa postanowiły odmówić im równości zbrojeń. Jakkolwiek ubolewamy z powodu pewnych manifestacyj, oddających nastroje dzisiejszych Niemiec, musimy przyznać, że jest to w wielkiej mierze wynikiem długoletniego upokorzenia i cierpienia tego kraju. — Nie można 60-miljonowego narodu wiecznie trzymać w stanie upokorzenia i jeżeli pewnego dnia Niemcy uczynią wysiłek odzyskania swoich praw zapomocą oręża, nie będzie to wyłączną ich winą, lecz winą tych państw, które, odmawiając im równouprawnienia, pozbawiły wszelkiej nadziei na lepszą przyszłość.

NAPADY NA POCIĄGI PÓŁNOCNO-CHIŃSKIE

Londyn, 18 września. Wedle doniesień z Mukdenu, na odgałęzieniu kolei wschodnio-chińskiej linji Mukden—Kirin napadło około 150 bandytów na pociąg mieszany osobowo-towarowy. Między napastnikami a obsługą pociągu wywiązała się krwawa strzelanina, która po trzech godzinach walki zakończyła się klęską bandytów, — którzy zmuszeni zostali do ucieczki. Z załogi pociągu zostało 14 osób zabitych (w tem 3 policjantów japońskich i 5 podróżnych), a 15 osób (w tem 6 Japończyków) odniosło ciężkie rany. Bandyci pozostawili na placu boju wielu zabitych i rannych.

KARANY KAPITAN SPALONEGO OKRĘTU

Nowy Jork, 18 września. W toku dalszego śledztwa w sprawie pożaru parowca „Morro Castle" wyszło na jaw, że zastępca kapitana Warms był już raz karany za zaniedbanie przepisów w sprawie bezpieczeństwa przed pożarem. W roku 1926 jako kapitan statku „Yumuri", należącego do tego samego towarzystwa Ward—Line, do którego należy „Morro Castle", był Warms zawieszony przez dziesięć dni w służbie z powodu nieprzeprowadzania z załogą przepisowych alarmów ogniowych.

MIASTO NA ALASCE SPŁONĘŁO

Nowy Jork, 18 września. Miasto Nome na Alasce, które w ostatnim dziesiątku lat ubiegłego wieku nabrało światowego rozgłosu jako ośrodek odkrytych złotodajnych terenów, spaliło się prawie doszczętnie. Pożar wybuchł w dzielnicy rządowo-handlowej i z niezwykłą szybkością począł ogarniać budynki rządowe i należące do kopalń złota zabudowania, a wreszcie ogarnął całe miasto. Ponieważ wszystkie prawie budynki były drewniane, akcja ratunkowa była niezwykle trudna i bezcelowa. Jak dotychczas ustalono, dwie osoby poniosły śmierć. Kilkaset rodzin pozostało bez dachu nad głową i bez środków żywności. Ponieważ wszystkie składy żywnościowe uległy zniszczeniu, ludności grozi głód, o ile nie otrzyma rychło pomocy. Mieszkańcy zwrócili się do władz z memorjałem, w którym, wskazując na zaczynającą się już w tych okolicach zimę, proszą o pomoc rządową.

ROZMAITOŚCI

—o—

JAK POWSTAŁ GARNEK. Dawne to czasy, gdy ludzie mieszkali w jaskiniach podziemnych lub namiotach ze skór zwierząt. Jak pierwotne było ich mieszkanie, tak też proste musiało być całe wewnętrzne urządzenie. Spał człowiek na stosie suchej trawy lub liści, jadł, siedząc na gołej ziemi. Pokarmy spożywali początkowo surowe, a potem gotowane na rozgrzanych kamieniach, lub pieczone w popiele. Do noszenia wody służyły kobiałki z kory drzew lub koszyki, plecione z gałązek i włókien. Z czasem przyszło komuś do głowy, żeby oblepić koszyk z zewnątrz gliną i wysuszyć go. Trwało to prawdopodobnie bardzo długo. Aż raz spalił się szałas ze wszystkiem, co w nim było. Po wygaśnięciu ognia przyszła pozbawiona schronienia rodzina zobaczyć, czy ogień czego nie oszczędził. Z koszyków i kobiałek plecionych pozostały tylko powłoki, jakiemi były oblepione. Oglądając te gliniane czerepy, ktoś zauważył, że zachowały postać naczynia plecionego, które pokrywały. Wypalona gliniana skorupa stała się doskonałem naczyniem, lepszem niż patykowe plecionki. Uradowani pogorzelcy skorupę napełniają wodą i wracają z zadowoleniem, pokazując ją sąsiadom. Nowe naczynie gliniane, to już rodzaj garnka. Można było w niem nietylko nosić wodę, ale gotować ją przy ogniu. Zaczęło się wyrabianie garnków. Robiono plecionkę z gałązek, oblepiano z zewnątrz gliną i wypalano. Plecionka spalała się w ogniu, a glina, twardniejąc, stawała się garnkiem. Takie garnki z wyraźnemi śladami plecionek nieraz wykopuje się w starych grobowcach. Taki był początek garncarstwa.

ZAWIADOMIENIA

—o—

TEATRY i KONCERTY

Z TEATRU MIEJSKIEGO IM. JUL. SŁOWACKIEGO. „Zwyciężyłem kryzys", doskonała komedja węgierska P. Vulpiusa dana będzie poraz dwunasty dzisiaj we środę na przedstawieniu popularnem po cenach zniżonych z gościnnym występem artysty Teatru Narodowego w Warszawie Marjusza Maszyńskiego w roli głównej. Komedja ta ukaże się dzisiaj poraz ostatni. — „Domek z kart", komedja muzyczna, ciesząca się rekordowem powodzeniem na naszej scenie, odegrana zostanie jutro w czwartek. W rolach głównych gościnnie występujący M. Maszyński oraz pp.: Z. Jaroszewska i K. Wyrwicz-Wichrowski.

NAJBLIŻSZĄ PREMJERĄ będzie komedja paryska Marcelego Acharda pod tytułem „Migo". Próby odbywają się pod kierunkiem reżysera J. Karbowskiego.

ROSYJSKI CHÓR DUBROWINA, najwybitniejszego artysty na bałałajce, znany chlubnie ze swych występów i płyt gramofonowych, wystąpi z jedynym koncertem w niedzielę 23 bm. w Starym Teatrze.

SKŁADKI

—o—

NA FUNDUSZ PRASOWY od obywateli z Jugowic 5 złotych.

REPERTUAR

—o—

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Środa: „Zwyciężyłem kryzys".
Czwartek: „Domek z kart".

KINOTEATRY

Adria: „Rendezvous w Wiedniu".
Apollo: „Wesoła Zuzanna".
Atlantic: „Katarzyna Wielka" (Elżbieta Bergner)
Bagatela: „Piekło niedoświadczonych dziewcząt" oraz rewja „Jesienne zaloty".
Dom żołnierza: „Inga i jej trzej ojcowie"
Promień: „Odmęt ulicy" i „Złote sidła".
Słonko: „Ludzie za kratami".
Sztuka: „Toreador i kobiety".
Świt: „F. P. 1 nie daje znaku życia".
Uciecha: „Paryż w ogniu".
Wanda: „Eskimo".
Zorza: „Adjutant jego wysokości" (Vlasta Burian).

RADJO KRAKOWSKIE

Środa 10 września

6.45: Audycja poranna. 7.40: Zapowiedź programu ze Lwowa. 7.50: Pogadanka dla pań: „Dlaczego ogół gospodyń domu narzeka na pracownice domowe?". 11.57: Sygnał czasu, hejnał. 12.03: Wiadomości meteorologiczne i przegląd prasy. 12.10: Muzyka lekka z Warszawy. 13.00: Dziennik południowy. — 13.05: Gramofon. 15.30: Wiadomości o eksporcie polskim. 15.35: Komunikaty. 15.45: Fragment teatralny. 16.00: Reportaż muzyczny ze Lwowa. 16.45: Pogawędka dla dzieci: „Chwilka pytań". 17.00: Koncert z Poznania. 17.25: Pogadanka z Warszawy. 17.35: Recital śpiewaczy z Warszawy. 17.50: Poradnik sportowy z Warszawy. 18.00: Gramofon. 18.10: Wiadomości bieżące. 18.15: Gramofon. 18.45: Odczyt z Warszawy: „Ogrody działkowe bezrobotnych". 19.00: Piosenki z Warszawy. 19.20: Pogadanka z Warszawy. 19.30: Gramofon. 19.45: Program na dzień następny. 19.50: Wiadomości sportowe. 20.00: Koncert muzyki z Warszawy. 20.45: Dziennik wieczorny. 20.55: „Jak pracujemy w Polsce". 21.00: Koncert szopenowski z Warszawy. — 21.30: Pogadanka: „Ubiory w dawnej Polsce". 21.40: Recital śpiewaczy z Warszawy. 22.00: Koncert reklamowy. 22.15: Muzyka taneczna z Warszawy. 23.00—23.30: Wiadomości meteorologiczne i muzyka taneczna

Czwartek 20 września

6.45: Audycja poranna. — 7.50: Koncert reklamowy. 11.57: Sygnał czasu, hejnał. 12.03: Wiadomości meteorologiczne. 12.05: Przegląd prasy. 12.10: Djalog dla dzieci młodszych — ze Lwowa: „O dwóch takich, co ukradli księżyc". 12.30: Koncert salonowy z Wilna. 13.00: Dziennik południowy. 13.05: Z rynku pracy. 13.10: Gramofon. 15.30: Wiadomości o eksporcie polskim. 15.35: Komunikaty lokalne. 15.45: Muzyka lekka z Warszawy. 16.45: Lekcja francuskiego z Warszawy (kurs elementarny). — 17.00: Teatr wyobraźni z Warszawy. 18.00: Skrzynka pocztowa — w opracowaniu inż. Stanisława Broniewskiego. 18.15: Recital fortepianowy z Warszawy. 18.45: „Co czytać?". 19.00: Piosenki z Wilna. 19.20: Pogadanka aktualna z Warszawy: „Polska w zawodach balonowych Gordon Benetta". 19.30: Gramofon. 19.50: Wiadomości sportowe. 19.55: Lokalne wiadomości sportowe. 20.00: Koncert z Warszawy. W przerwie: Recytacje Leona Wyrwicza. 20.45: Dziennik wieczorny. 20.55: „Jak pracujemy w Polsce". 21.00: Koncert popularny z Warszawy. 21.45: Reportaż z gabinetu zoologicznego Uniwersytetu Jagiellońskiego: „Sztuczni bracia sjamscy" — wygłosi p. inż. Stanisław Broniewski. 22.00: Koncert reklamowy. 22.15: Muzyka taneczna. 22.45: Odczyt: „Jak zakładano wieś w dawnych czasach". 23.00: Wiadomości meteorologiczne. 23.05—23.30: Muzyka taneczna.

ZWIĄZKI i ZGROMADZENIA

—o—

OKRĘGOWY KOMITET ROBOTNICZY PPS KRAKÓW-MIASTO odbędzie posiedzenie we czwartek 20 bm. o godzinie 6·30 wiecz. w sekretarjacie OKR przy ul. Warszawskiej 7, I piętro, m. 5.

ŚPIESZCIE Z POMOCĄ POWODZIANOM!
TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI!

Wydawca: Zygmunt Żuławski. — Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Przybyś. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. St. Ziemiańskiego.